Nr. 38. We Lwowie — Piątek dnia 7. lutego 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przechrzczenie ks. Borysa.

Lwów d. 6 lutego.

W obecnej chwili skutkiem opublikowania, znanego już naszym czytelnikom manifestu ks. Ferdynanda bułgarskiego, wszystkie oczy zwrócone są na Bułgaryę, a równocześnie nadsłuchuje się z uwagą, co Rosya o tem powie i jakie polityka zagraniczna Austryi i Niemiec zajmie wobec tej sprawy stanowisko.

Akt przechrzczenia naznaczono na 14. b. m. z tego powodu, że uroczystość taka powinna się odbyć przed wielkim postem. Stoiłow też bezzwłocznie po ogłoszeniu manifestu księcia w sobraniu odjechał do Konstantynopola, celem sprowadzenia exarchy bułgarskiego, który aktu dokona. Program podróży księżnej do południowej Francyi został ułożony za zgodą ks. Ferdynanda.

Co do głosów prasy rosyjskiej, to zaznaczyć należy, że półurzędowe dzienniki rosyjskie milczą. Organ zaś Pobiedonoscewa *Swiet* pisze: „Skoro się Rosya przekona, że w Bułgaryi zaczyna panować stały porządek, i że przejście Borysa na prawosławie nie jest żartem, będzie radość w Rosyi ogromna, czego też dowieść Rosya będzie umiała Bułgaryi. W każdym razie przejście Borysa na prawosławie oznacza nowy okres w stosunkach pomiędzy Rosyą a Bułgaryą. Rosya, Bułgarya i cały Wschód prawosławny żądał, aby Borys był prawosławnym i będzie on nim. Nie będzie on chrześniakiem papieża, ale chrześniakiem Rosyi. To wielka korzyść dla sprawy rosyjskiej i uroczysty dzień dla prawosławia“. *Nowoje Wremia* również powiada, że „ks. Ferdynand nie pożałuje swego kroku; usunie on jedną z rdzennych przyczyn obojętności Rosyi wobec Bułgaryi. Ks. Ferdynand, stosując się do traktatu berlińskiego, przestaje być uzurpatorem“.

Głosy te ani strzygą ani golą co do Bułgaryi — konstatują tylko tryumf przewrotnej polityki petersburskiej.

Podane przez nas wczoraj streszczenie kulawego artykułu *Frmdbltu*, organu gabinetu wiedeńskiego, o manifeście ks. Ferdynanda, znajduje poprawkę w dyplomatycznym komunikacie *Pester Lloyda* pochodzącym z tego samego źródła, co artykuł *Frmdblattu*. Komunikat wyraża głęboką kondolencyę dla księżny, potępia postępowanie księcia w obec papieża, drwi z Bułgarów, i tak kończy: „Z powrotem z Petersburga wydał metrop. Klemens hasło, że książę uzyska uznanie ze strony Rosyi, jeżeli ks. Borysa przeniesie na prawosławie. Jak mało szczerości było w tem haśle, dość powiedzieć, iż jeszcze dzisiaj ministrowie bułgarscy twierdzą, że sprawosławienie Borysa jest aktem przeciw Rosyi wymierzonym, w czem im w Rosyi zapewne więcej dadzą wiary, niżby samiż ministrowie pragnęli“. Sprzeczność ta w enuncyacyach półurzędowych gabinetu wiedeńskiego pochodzi stąd, że hr. Kalnoky nie popierając należycie Stambułowa, przyczynił się do wytworzenia obecnej sytuacyi, — dziś tego naprawić niepodobna, a w *Frmdblacie* wyrażać oburzenia nie wypadało.

Zasiłki i subwencye

przez Sejm uchwalone.

Lwów d. 6. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przy uchwalaniu budżetu, przyznano na r. 1896 następujące subwencye i zasiłki:

A). *Zasiłki dla zakładów dobroczynności*: szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł., szpital sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach zahalczynych 300 zł., dom ubogich i sierót w Krakowie 5.424 zł. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1,000 zł., komitet ochronek w Krakowie 550 zł., Towarz. ochronek chrześciańskich we Lwowie 500 zł., Towarz. Miłosierdzia „Opatrzność“ we Lwowie 1.200 zł., zakład dziewcząt im. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł., zarząd Towarzystwa weteranów z r. 1831 w Krakowie 2.700 zł., zakład św. Józefa we Lwowie 1.000., rymanowska kolonia lecznicza 500 zł., lecznica powszechna we Lwowie 1.000 zł., kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 300 zł., komitet Ochronek w Krakowie 500 zł., zakład staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej 100 zł., Towarz. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie 100 zł., Towarz. wzaj. pomocy diaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej 100 zł., Komitet domu pracy dla sierót i staruszek w Krakowie 1.000 zł. w dwóch rocznych ratach po 500 zł., Felicyanki w Śniatynie 100 zł., stowarz. Opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 100 zł., na przebudowę szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie 6.000 zł. w dwóch ratach po 3 000 zł. i diakom gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej i lwowskiej po 100 zł.

Inne petycye wniesione w zakresie dobroczynności, odrzucono.

B. Na cele wykształcenia i oświaty. Akademia Umiejętności w Krakowie 30.000 zł. Zakład głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł. szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie 400 zł. zakład ciemnych we Lwowie 2.000 zł. „Sokół“ we Lwowie 1.000 zł. w Krakowie 500 zł. dla ruskiego „Sokoła“ we Lwowie i „Sokoła“ na prowincyi, do rozporządzenia Wydziału kraj. 800 zł. Szkoła Sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7.000 zł.

Poz. 69—82. Sprawozdawca p. Dawid Abrahamowicz). Na subwencyę dla istniejących już internatów do rozporządzenia Wydziału kraj. 4.400 zł. Wydziałowi krajowemu przekazano do uwzględnienia petycye: Zgromadzenia SS. Nazaretanek w Krakowie; komitetu Opieki nad internatem dla uczniów seminaryum naucz. w Krakowie, komitetu internatu św. Jozafata we Lwowie; Towarz. Opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminaryum naucz. żeń. we Lwowie i komitetu internatu. w Sokalu Odrzucono petycye komitetu internatu w Samborze i budowy internatu w Tarnopolu. Zmartwychwstańcy we Lwowie 4 500 zł. Dom ks. Siemaszki w Krakowie 700 zł.

Na wydawnictwa: polskich podręczników dla szkół średnich 2.000 zł. ruskich 4.200 zł. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, ryczałt do rozporządzenia Wydziału kraj. 3.000 zł. Wydziałowi kraj. do uwzględnienia przekazano petycye Maryi Dunikowskiej, Alfreda Beera, Adama Kratochwila, Juliana Krupskiego, Wandy Czechowicz, Tadeusza Rychtera, Maryi Kapiszewskiej, Jana Kazimierza Olpińskiego, Władysława Rossdorfera, Iwana Trusza, Ireny Serdówny, Wilhelma Wachtla i Mikołaja Iwasiuka. Odrzucono petycye Jana Olszewskiego, Feliksa Szklarskiego i Władysława Duciaka. Na „Macierz polską“ 5.000 zł. na stypendyum dla słuch. Wydziału lekarskiego w Krakowie oddającego się studyom w szkole operacyjnej 500 zł. „Oświaty ludowej“ we Lwowie 1.000 zł. w Krakowie 1.000 zł. Stowarzyszeniom rzemieślniczym ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 zł. Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie na lwowską kolonię wakacyjną, 200 zł. na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie na bibliotekę politechniczną 500 zł Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie 1.000 zł. (D. n.)

SEJM.

(24 posiedzenie 1 sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 6. lutego.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rozpoczęto dyskusyę nad budżetem krajowym na r. 1896, który referował p. hr. Piniński. Pierwszy mówił p. Szczepanowski o podniesieniu ekonomicznem kraju, następnie p. St. hr. Dieduszycki za uwzględnieniem potrzeb rolniczych kraju, p. Barwiński domagał się przeprowadzenia w Radzie państwa uchwały dozwalającej dodatkowy kredyt na roboty publiczne, w powiatach gorączką emigracyjną dotkniętych, poczem po odpowiedzi sprawozdawcy hr. Pinińskiego, który zgodził się na rezolucyę p. Barwińskiego, Izba postanowiła przejść do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Bez dyskusyi niemal, bo tylko przy niektórych pozycyach poszczególni posłowie domagali się nieznacznych poprawek — uchwalono z działu: *Wydatki* rubryki I. (koszta reprezentacyi kraju), rubr. II. (koszta zarządu), rubr III. (koszta leczenia), rubr. IV. (koszta szczepienia), rubr. V. (wydatki sanitarne), rubr. VI. (zasiłki dla zakładów dobroczynności) i rubr. VII. (wydatki na cele wykształcenia i oświaty) do poz. 96.

Na tem hr. marszałek przerwał posiedzenie. Następne dziś o 10 rano.

Lwów d. 6 lutego.

P. Bielański popierał petycyę gminy Stare Miasto o zmianę nazwy na dawną historyczną „Stary Sambor“.

P. Sawczak odpowiedział na szereg interpelacyi do Wydziału kraj. wniesionych. W sprawie Morskiego Oka (interp. Bojki) oświadczył, że w sądzie polubownym zabierze głos reprezentant Wydz. kraj. i że w ogole cała sprawa jest na dobrej drodze. Dalej dał p. Sawczak urzędowe wyjaśnienia na interpelacyę p. Daty w sprawie gminy Niewistka wreszcie na dwie interpelacye p. Wójcika i Krempy w sprawie rzekomo nielegalnie pobieranych myt drogowych w powiecie krakowskim.

Nowe interpelacye do rządu wnieśli pp. Potoczek, Styła, Ostapczuk, Okuniewski, Nowakowski, Krempa.

Wniosek w sprawie kolei Rozwadów-Przeworsk stawia p. Żardecki.

Petycyę Wydz. pow. Zaleszczyki o odpisanie niektórym gminom podatków z powodu nieurodzaju odstąpiono rządowi do uwzględnienia.

Petycyę obszaru dwors. Metno p. Rohatyn o koncesyę do poboru myta od mostu na Świrze odesłano Wydz. kraj. do załatwienia.

Zniżono uiszczane prestacye na płace nauczycieli gminom Lipa p. Dobromil z 36% na 25%, Poznanka p Skałat na 25%, Dobra szlachecka p. Dobromil na 20%, Zeniów p. przemyślański na 20%, Mukanie p. Kamionka na 20%, Dubne p. Nowy Sącz na 20%, Przydonice p. Nowy Sącz na 18%, Siedliska p. Tarnów na 16%, Czerniszówka p. Skałat na 20%, opłacanych podatków bezpośrednich. Petycye gminy Rokietnicy p. Jarosław i Malec p. bialski odrzucono.

Na porządek dzienny przyszło sprawozdanie z administracyi fundacyi skarbkowskiej. P. Okuniewski podniół zarzuty przeciw kontraktowi, wydzierżawiającemu gmach hr. Skarbka we Lwowie na lat 60. P. Romanowicz wyjaśnił, że dzierżawa ta, chociaż termin 60 lat jest za długi, daje większe korzyści fundacyi, aniżeli własna administracya tego gmachu, da bowiem 18.000 zł. rocznie w obec dotychczasowego dochodu, około 5.000 zł. W obec teatru zaś nie ma fundacya żadnych obowiązków i o swoje pomieszczenie teatr lwowski niech się sam trudzi. Po wyjaśnieniach jeszcze p. Wereszczyńskiego Sejm przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków fundacyi hr. Skarbka za lata 1892 i 1893.

Załatwiając wniosek p. Czartoryskiego uchwalił Sejm rezolucyę do rządu o unormowanie warunków zamykania rejonów i odszkodowania za wybitą nierogaciznę podczas zarazy bydlęcej.

Załatwiając wniosek p. Żardeckiego uchwalono rezolucyę do rządu o ustanowienie w kraju komisyi odbiorczych dostaw dla armii.

Petycyę Wydz. pow. Łańcut i Jarosław odesłano Wydziałowi kraj. dla udzielenia subwencyi 60% rzeczywistych kosztów na budowę dróg Przeworsk-Markowa i Przeworsk-Maćkówka-Bystrowice.

Z porządku dziennego przystąpiono do weryfikaayi wyboru p. Adama Skrzyńskiego z kuryi gmin pow. Gorlice. Sprawozdawca p. Chamiec oświadcza, iż z przeprowadzonych wskutek wniesionego przeciw temu wyborowi protestu dochodzeń, komisya nie nabrała przekonania, jakoby przy tym wyborze miały miejsce jakiekolwiek nielegalności, było tylko z obu stron wielkie zacietrzewienie i dlatego wnosi, aby uznać za ważny wybór p. Skrzyńskiego.

P. Bernadzikowski twierdził, że przy wyborach w Gorlicach działy się nielegalności i dlatego za weryfikacyą tego wyboru głosować nie może.

P. Bojko zamiast mówić o przedmiocie, wystąpił z takimi monstrualnemi i niesłyszanemi jeszcze w tej Izbie zarzutami przeciw większości Sejmowej, z zarzutami nawet niepatryotyzmu i niesumienności, gdyż — wołał p. Bojko „gdybyśmy (włościanie) postawili nawet najpatryotyczniejszy wniosek, choćby odbudowania Polski, to wy (większość) jeszcze byście go odrzucili dlatego tylko że my z nim wystąpiliśmy,“ — że ściągnął na siebie ogólne (nawet lewicy) oburzenie a hr. marszałek wezwał go do porządku.

W Izbie wielu posłów, nie mogąc powstrzymać oburzenia, wołało „hańba Bojkowi“, a jeden nawet z posłów zawołał „bydle“, — za co znów hr. marszałek tego posła wezwał do porządku.

P. Abrahamowicz z wielką powagą ale dosadnie wyraził naganę p. Bojkowi (co Izba oklaskami przyjęła), a wyraził także żal, iż p. Bojko, który niegdyś piękne nadzieje rokował, zeszedł ze swej drogi i stał się narzędziem destruktywnej agitacyi.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpierał zarzuty, poczynione władzom politycznym,

P. Szczepanowski ze łzami w oczach, zaprotestował w imieniu mniejszości sejmowej przeciw głosowi p. Bojki, temu głosowi wzywającemu do wojny domowej. „My wierzymy w dobrą wiarę całego sejmu, jako rezultat patryotyzmu naszego społeczeństwa“. (Brawa).

P. Bojko oświadczył, że słowa, które sprowadziły na niego oburzenie całej Izby, wypowiedział tylko pod wrażeniem rozgoryczenia.

P. Bernadzikowski uważa wyrażenie się p. Bojki jako *lapsus linguae*, gdyby jednak „ciężyła na nim wina“, oświadcza imieniem klubu włościańskiego, iż z takowem się nie solidaryzuje.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba niemal jednogłośnie, bo tylko przeciw 3 głosom włościańskim i 4 ruskim, uznała wybór p. Skrzyńskiego za ważny.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi szczegółowej nad budżetem i prawie bez dyskusyi, bo tylko niektórzy posłowie popierali nieuwzględnione przez komisyę poszczególne petycye uchwalono ciąg dalszy rubr. VI. (wydatek na cele wykształcenia i oświaty) od poz. 98 do 116; dalej rubr. VII. (fundusz szkolny), rubr. VIII. (utrzymanie pomników historycznych) rubr. IX. (kwaterunkowe żandarmeryi), rubr. X (wydatki na komunikacye).

Na tem odroczył hr. marszałek posiedzenie do godz. 7½ wieczór.

Poseł włościański?!

Lwów d. 6. lutego.

Przy sposobności weryfikacyi wyboru p. Skrzyńskiego przemawiało na dzisiejszem posiedzeniu seimu dwóch członków klubu radykalnego. P. Bernadzikowski, spokojny, trzeźwy w sądzie, a tylko wierny celowi, dla którego klub jego się zawiązał, i p. Bojko, o którym śmiało powiedzieć można, że jest pierwszą ofiarą roboty kosmopolityczno-agitacyjno-radykalnej,

I oto ten poseł Bojko nie wahał się uczynić Izbie zarzutu, który wprost obraża najświętsze uczucia narodowe!

Otrzymał też należytą odprawę od p. Abrahamowicza, który wyraziwszy litość dla ofiar ruchu agitacyjnego, odezwał się słowami wielkiego wieszcza: Nie rękę karaj, ale tych, którzy nią kierują.

Głos p. Bojki odsłonił jedynie piekielną robotę tych, którzy nienawiścią i podżeganiem, mówiąc o budowaniu — burzą! Chcemy jednak wierzyć, że głos ten rozejdzie się głośnem a przykrem echem po kraju i przekona szerokie masy włościan, jaką krzywdę im wyrządził ten, który się mianuje przedstawicielem ich woli, i przekonań i obrońcą ich interesów.

KRONIKA.

Lwów d. 6 lutego.

Ministrowie austryaccy hr. Badeni dr. Biliński, hr. Ledebur, dr. Glanz i wspólny minister hr. Gołuchowski powrócili d. 6. b. m. z Budapesztu do Wiednia.

Dyrektorowie ruchu wszystkich linij kolei państwowych przybyli do Wiednia celem przedstawienia się ministrowi kolei Guttenbergowi.

Zmowa zecerów trwa dalej, więc jak wszystkie inne dzienniki lwowskie, tak i my musimy ograniczyć się do wydawania jeszcze przez dni kilka pół numeru codziennie.

Wielki wieczór w pałacu namiestnikowskim, dany wczoraj przez księstwo Sanguszków zgromadził nader liczne grono gości, a między tymi mnóstwo nadobnych pań w niezwykle strojnych i bogatych toaletach. Tańczono ochoczo, rozmawiano z ożywieniem i bawiono się wybornie.

Dyplom weterynarski otrzymali w lwowskiej szkole weterynaryi pp. Frankiewicz Jan z Słobódki, Mendlowski Bronisław Maryan z Czyszkaniec, Markowski Zygmunt ze Lwowa, Tabaczyński Jan z Faściszowej, demonstrator przy katedrze fizyologii i farmakologii.

Śnieg dla odmiany wczoraj w nocy padał, a wicher dął przeraźliwie.

Karnawał święcić dziś będzie znowu jeden swych tegorocznych tryumfów Bal cyklistów, na dziś zapowiedziany uda się niewątpliwie wybornie. Nadto w przyszłą sobotę (15 bm,) odbędzie się jeszcze jedna wielka reduta w obu salach teatralnych. Urządza ją Koło literacko-artystyczne a do nabycia biletu potrzebne jeszcze będzie wykazanie się zaproszeniem. Słuchacze medycyny urządzają wieczorek z tańcami 13 bm. w sali kasyna miejskiego.

Ślub pny Haliny, córki p. Feliksa Goszcz Podolskiego z p. Janem Porembalskim odbędzie się 15. bm. w Żołatynie.

Z raportu policyjnego jest do zanotowania awanturniczość woźnicy Romana Wreszczakowskiego, który ze złości, że go zniewolono do ustąpienia się na ul. Leona Sapiehy z toru kolei elektrycznej i powybijał w wozie szyby. Przytrzymano Jana Kmiecia, który wybierając onegdaj obuwie, skradł przy tej sposobności jedną parę, a przekonawszy się, że wziął w pospiechu nieparzyste przybył wczoraj, aby w ten sam sposób dobrać jeszcze dwa trzewiki, któreby z poprzedniemi istotnie dobrane dwie pary tworzyły. Z kradzieży kieszonkowych jest do zanotowania dokonana na szkodę p. Wandy Gobińskiej. Wyjęto jej z kieszeni pugilares z 8 zł.

Z towarzystwa politechnicznego. Po zajmującym odczycie p. Świeżawskiego o naszem złotnictwie odbyła się wczoraj dyskusya nad wnioskiem p. Ramułta co do popularnych odczytów, do którego to wniosku postawił p. Moraczewski poprawkę, aby obok odczytów zorganizować szereg popularnych systematycznych wykładów.

Ostatecznie wybrano dla tej sprawy komisyę, z prawem kooptacyi, w skład której weszli pp. Roman Gostkowski, Fidler, Pawlewski, Ramułt Tuleja, Piekarski, Bogucki. Moraczewski, Czaykowski i Libański.

Zniesienie wyroku. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok sądu przysięgłych w Złoczowie, którym Oleksy Hrycaj został za podpalenie skazany na 10 lat ciężkiego więzienie. Zniesienie to wyroku nastąpiło. gdyż zastępca oskarzonego adwokat Dr. Edmund Kornfeld wykazał, że mimo zeznań świadków i wniosku obrońcy przy rozprawie nie zbadano stanu umysłowego Oleksy Hrycaja. Nowa rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Złoczowie.

Burda wydarzyła się znowu w sejmie dolno-austryackim. W dyskuyi nad kolejami lokalnemi poseł Gregorig nazwał członka Wydziału kraj. Granitscha „łotrem, którego się powinno wyrzucić za drzwi“. Rzecz naturalna, że słowa te wywołały niesłychane zaburzenie tak, że marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

Spadek po W. Czarneckiej. Wyrok petersburskiego sądu okręgowego przyznającego sukcesyę po W. Czarneckiej co do całego majątku ruchomego i części majątku nieruchomego p. Mossakowskiemu, co do reszty majątku pp. Korewickim, zaskarżyła do Izby sądowej przedewszystkiem p. Domicela Jaroszyńska, której prawa, równe z prawami pp. Korewickich, tylko dla braku jednej metryki pozostały nieuwzględnione. Do jej zażalenia przyłączyli się inni pretendenci, a niewątpliwie również fiskus (Ministerstwo dóbr państwa) wniesie skargę. Z tego powodu rzeczywiste odebranie spadku odroczono na czas nieoznaczony.

Bieg pocieszenia dla osłów wszystkich krajów. Tytuł ten brzmi humorystycznie, a jednak jest poważnym. Jestto prawdziwy tytuł wyścigów w Dar-es-Salaam, w których w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zwyciężył osieł „Maskat“ własność gubernatora niemieckiej Afryki Wissmann'a. Biegał ten osieł pod porucznikiem Beringe'm. Pod osłami wszystkich krajów nie należy jednak rozumieć zwykłych osłów t. j. kłapouchów, bo zwycięzca w szeregu tych, co w państwie Wissmann'a o palmę — może raczej o daktyl — pierwszeństwa biegały, przebył tor 1.000 metrowy w dwóch minutach i kilku sekundach. Inne biegi tego ośłego meeting'u były interesujące, chociaż zajęcie zmniejszyła okoliczność, że z Wissmann'en t. j. z jego stajnią raczej żaden inny osieł nie mógł wytrzymać konkurencyi. Steeple-chase Wissmann'a wygrał porucznik Beringe na ogierze gubernatorskim Braunlock'u. Tak samo święcił tryumfy gubernator w biegu płaskim, który wygrał osieł Somal pod porucznikiem Schenk'iem. Panna Wissmann'ówna rozdzielała nagrody. Ciekawą jest rzeczą, że osieł jednego z poruczników nazwany na cześć kompozycyi muzycznej cesarza Wilhelma tytułem jej to jest mianem: Aegir, jak sprawozdania sportowe ze wschodniej Afryki donoszą, nie dokonał niczego ciekawego.

W niemieckiej Afryce używa się czasami jako „zwierzęcego motora“ murzynów. Otóż urządzono wyścigi chłopców murzyńskich a najszybszy między „chłopcami wszystkich krajów“ potrzebował tylko pół minuty więcej od najszybszego z pomiędzy „osłów wszystkich krajów“ do przebycia tysiąca metrów.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa zbierze się 15 b. m. ponownie. Odnośne pismo monarsze opublikowane zostanie jutro lub pojutrze.

TELEGRAMY.

Praga dnia 6. lutego.

Na posiedzeniu komisyi dla kuryi wyraził się imieniem rządu Stummer, że żądania Niemców są słuszne, i że takowe rząd popierać będzie.

Russ i Schlesinger imieniem Niemców wyrazili zadowolenie, Herold zaś oświadczył imieniem młodoczechów, że zapatrywania rządu nie są słuszne i że jego stronnictwo odrzuca a priori żądania Niemców.

Berlin, d. 6. lutego.

Komisya w Spandawie czyni od wczoraj próby z nowym karabinem inżyniera Brandta, któremu w kołach wojskowych wielkie znaczenie przypisują. Próby potrwają do soboty; przybędzie na nie cesarz.

Posłowie alzacko-lotaryńscy, poparci przez posłów polskich i z centrum, wnieśli w rajchstagu o zniesienie paragrafu, dotyczącego dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż d. 6. lutego.

Komisya budżetowa zezwoliła kredyt na reprezentacyę Francyi przy koronacyi cara

Paryż d. 6 lutego.

Figaro donosi o zaręczynach ks. Heleny czarnogórskiej z królem Aleksandrem serbskim.

Z dobrego źródła zapewniają, że cesarz austryacki nie odwidzi carewicza następcy w La Turbie ponieważ stan zdrowia carewicza na to niepozwala; odpadają zatem i pogłoski o spotkaniu się carewicza z innymi dostojnikami (ces. Wilhelmen.)

Petersburg d. 6. lutego.

Nowoje Wremia donosi z Władywostoku: Do tutejszego gimnazyum zapisało się 80 oficerów rosyjskich na naukę języka chińskiego. W koreańskich kołach rządowych i dworskich toczą się ciągłe walki między stronnictwem rosyjskiem a japońskiem; intrygi Japończyków wytwarzają w Korei zaniepokojenie bez granic i powodują ruinę finansów; kraj jest zupełnie wyczerpany.

Rzym d. 6 lutego.

Riforma Crispiego donosi, że w Gibuti pod Obokiem (posiadłość francuzka na zachodniem wybrzeżu Czerwonego morza) d. 26. i 28. stycznia znaczne posyłki broni dla Abissyńczyków wylądowano. Włoski okręt wojenny „Dogali“ przybył na miejsce dopiero po wylądowaniu. *Riforma* oświadcza przeto, że należy prowadzić z Abissynią wojnę stanowczą, inaczej Włochy w przyszłym roku musiałyby jeszcze znaczniejsze siły wyprawiać do Afryki. Trzeba także wysłać korpus do Haussy, aby tamtejszego sułtana, lennika Włoch, bronić od najazdow abissyńskich. Powołano pod broń znowu 30.000 rekrutów 2. klasy r. 1875.

Rzym d. 6 lutego.

Manifest księcia bułgarskiego sprawił w Watykanie bardzo niekorzystne wrażenie. Katolicka prasa gani księcia.

Rzym dnia 6. lutego.

Wedle *Don Chisciotte* w marcu zostaną zamianowani kardynałami nuncyusze: Agliardi w Wiedniu, Ferrata w Paryżu, Cretoni w Madrycie, Jacobieri w Lizbonie.

Nuncyuszami zaś zostaną: Tarnassa do Wiednia, Buoncompagni do Paryża, Cavagnis do Madrytu i Rinaldini do Lizbony.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 6. lutego. Usposobienie trwałe. Wczoraj notowano kredyty 380 — węgierskie kredyty 431·75 länderbank 248·25 — staatsbany 372·50

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

6

Romans na Marsie

przez

Andrzeja Laurie.

(Ciąg dalszy.)

Szybko zdjąłem obuwie, odsłoniłem nogę i począłem gorączkowo nacierać ją ofiarowanym mi balsamem. Balsam ten był koloru zielonego i miał woń bardzo miłą. I jak to ona mi powiedziała, rzeczywiście po minucie znikło wszelkie obrzmienie i wszelki ból. Podniosłem się z łatwością, przyprowadziłem moją garderobę do porządku i szybkim krokiem udałem się za ideałem mojej dobrodziejki.

Przy wyjściu z lasku spotkałem ją. Jak przypuszczałem, niedaleko znajdowało się miasto, które na pierwszy rzut oka zajmowało bardzo wielką przestrzeń. Domy były nadzwyczaj wielkie i ślicznej struktury, a każdy z nich był otoczony cienistym ogrodem. Nigdzie nie było widać kominów fabrycznych i dymy nie zanieczyszczały powietrza. Urodzajna ziemia ciągnęła się aż pod bramy miasta, a ogrody miejskie tworzyły jakby dalszy ciąg krajobrazu wiejskiego.

Ze zdziwieniem jednak zauważyłem, że tych urodzajnych pól nie ożywiały wcale postacie robotników. Natomiast wszędzie można było widzieć błyszczące maszyny w ruchu, które jak się zdawało, zastępywały na każdym kroku pracę rąk ludzkich. Widziałem zwierzęta, ale i te również nie pracowały; spokojnie i swobodnie pasły się na bujnych łąkach. Naraz spostrzegłem pięknego, czarnego konia, ku nam cwałującego. Obawiając się, aby koń nie roztratował mej towarzyszki, zasłoniłem ją moją osobą. Ale koń przystanął, nadstawił głowę, aby go pogłaskać, a potem szedł za nami z całą poufałością... Można było raczej przypuszczać, iż to jest przyjaciel, a nie zwierzę. Podobne zachowanie się zauważyłem już przedtem u owego psa, który przyniósł balsam dla mnie.

Postępując za młodą dziewczyną, rozglądałem się dokoła, i widziałem, że wszystkie pola poprzerzynane są strumieniami, toczącemi swe czyste jak kryształ wody między marmurem ocembrowanemi brzegami. Zaraz w pierwszej chwili mego przebycia na Marsa zauważyłem, że tam nie ma ani rzek ani gór. Z kądże więc brała się woda w tych strumieniach. Postanowiłem to zbadać.

Ale teraz zajmowało mnie co innego.

— Czy nie będę natarczywym, gdy zapytam o twe imię — zwróciłem się do mojej pięknej.

— Natarczywym? Dlaczego? Nazywam się Akoleja.

III

Panna Akoleja!

— Właściwie mówisz po francusku, nie prawdaż?

— Szczęśliwy jestem, że nawet na Marsie język Pascala i Bossueta, Racina i Corneilla, Voltaira i Diderota...

— Nie trudź się w swoich wyliczaniach — rzekła piękna Akoleja. Nie mówię wcale po francusku.

— ... po francusku? — powtórzyłem zdziwiony. Czem się więc to dzieje, że ciebie rozumiem?

— Nie twoja w tem wina. Piękny język, w którym do mnie przemawiałeś, do tego kilka źle wymawianych angielskich wyrazów i garść na pół zapomnianych łacińskich ułamków stanowi zapewne całą twoją lingwistyczną wiedzę. Zresztą gdybyś nawet posiadał tyle języków, ile Maks Müller, zdaje się mówił tysiąc trzysta językami, jeszcze nie na wiele by ci się to przydało, gdybyśmy byli zacofani tak, jak wy.

— Ale w końcu ty rozumiesz mnie, a ja rozumiem ciebie, a ponieważ nie pochlebiam sobie, abym znał język Marsa, nie widzę...

— Nie? A więc spróbuj powtórzyć którekolwiek z wypowiedzianych przezemnie słów.

— Oh, to jest takie proste; właśnie teraz...

— Spróbuj tylko.

Zabawa ta wydawała mi się dziecinną, ale niegrzecznością by było odpierać się i dlatego starałem się powtórzyć ostatnie słowo, które ona właśnie wymówiła. Lecz... było to dla mnie niemożliwe! Zdawało mi się, że jeszcze słyszę to słowo, a ono uleciało już z mej pamięci. Co to miało znaczyć? Czyż byłem tak roztargnionym? Czy chwilowo ogłuchłem? Słyszałem doskonale ostatnie jej zdanie, pamiętałem jego treść, lecz żadnego ze słów jej nie mogłem odnaleźć w pamięci. Próbowałem przypomnąć sobie inne z jej słów poprzednich... ale nadaremnie. Byłem zupełnie skonsternowany.

— Co prawda, nie trudno powtórzyć mi, o czem mówiliśmy... — zacząłem...

— Dobrze, dobrze. Ale nie o to tu idzie. Czy możesz powtórzyć moje wyrazy, czy też nie? Na przykład te, które właśnie teraz wyrzekłam.

— Nie mogę — odpowiedziałem zmieszany. Czy zechcesz być tak łaskawą i wytłómaczyć mi to dziwo.

Od dawnego czasu — rzekła Akoleja z błyskiem dumy w oczach — zarzucili mieszkańcy Marsa to szkaradne jąkanie, które wy, dzieci ziemi, mową nazywacie. Odnaleźliśmy jeden z najważniejszych systemów światowych, posiadamy klucz uniwersalnego języka. I podczas, gdy nasza wiedza pozwala nam rozumieć wszystkie istoty, to nasza sztuka daje nam możność czynienia siebie wszystkim, nawet wam, zrozumiałym i bez posługiwania się którymkolwiek żargonem. Na Saturnie, na Jowiszu, w każdym cywilizowanym świecie będę zrozumianą. Sam masz tego dowód.

— Cudowne! — wyjąkłem nieco zgryźliwie, gdyż muszę przyznać, że bezgraniczna duma i pogardliwe w obec mnie zachowanie się tego dziewczęcia tak mnie drażniło, że starałem się ukrywać mój podziw.

— A czy można nauczyć się tego cudownego języka — zapytałem — jeżeli nie miało się szczęścia urodzić na Marsie?

— Wątpię — odparła, zatrzymując swój jasny, zimny wzrok na mojem czole. Wasz zmysł lingwistyczny zdaje się nie bardzo być rozwiniętym.

Jeszcze i to! Ja, o którym było wiadomem, że mój gust lingwistyczny bardzo jest rozwinięty! Nie mogłem się więc powstrzymać, aby się nieco nie pochwalić.

— Przykro mi, że muszę zaprzeczyć — odparłem. Mówię płynnie po angielsku, niemiecku, włosku, hiszpańsku i naturalnie po francusku. Łacina moja także nie jest tak zardzewiałą, jak ci się wyrazić podobało...

— Nie mówiąc o greczyźnie — przerwała mi ironicznie. Piękny język! I tem szczycicie się na ziemi! Oh, bo wiem, że uchodzisz tam za uczonego.

— Co? jak? — zawołałem ułagodzony i zachwycony. Wyświadczasz mi zaszczyt, iż znasz mnie.

— Znam cię, Asafie Challenger — rzekła Akoleja i ściągnęła w ten sposób swoje usta, że poznałem, iż czuła się nieco obrażoną. Astronomów wszystkich planet na świecie mamy na oku.

— Zajmujesz się więc astronomią?

— Mój ojciec jest najznakomitszym astronomem tego kraju, a ja służę mu za pomocnicę już od szeregu lat.

I możesz powiedzieć mi — przerwałem jej prawie gwałtownie, gdyż zawodowa ciekawość wzięła u mnie górę — czy księżyc mojej ziemi jest zamieszkały. Jest to kwestya, nad którą toczą się u nas gorące spory. Ja co do mej osoby, uważam to za niemożliwe, gdyż najpierw rozcieńczone powietrze...

— Twoje motywy są bezwątpienia trafne, ale mimo to księżyc jest zamieszkały. Dlaczegożby obywatele księżyca mieli wyczekiwać dopiero orzeczenia waszych uczonych, czy im pozwolą żyć i oddychać? Ten dziw przeczenia jest u was w modzie, powinien być jednak obcym człowiekowi, który zajmuje się najszlachetniejszą umiejętnością.

(C. d. n.)

L. 734/96.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady powiatowej z dnia 12. lipca 1895, tudzież uchwał Rad powiatowych i w porozumieniu z c. k. Starostwem rozpisuje Wydział powiatowy w Tarnopolu konkurs na 11 posad pisarzów gminnych okręgowych w powiecie Tarnopolskim.

Do każdego okręgu należeć będzie 3 do 5 gmin, a płaca przywiązana do tych posad wynosi od 350—480 złr. z dodatkiem odpowiedniego ryczałtu na objazdy. Wymaga się od kandydatów: 1. Nieprzekroczonego wieku 50 lat, 2. dowodów nieposzlakowanej przeszłości; 3. Świadectwa z odbytych nauk i z dotychczasowego zajęcia; 4. dokładnej znajomości ustaw gminnych, tudzież manipulacyi kancelaryjnej, jakoteż znajomości obu języków krajowych w słowie i piśmie.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Tarnopolu w nieprzekraczalnym terminie do 23. lutego 1896, zaś nastąpi z dniem 1. marca b. r. Do każdego podania dołączyć należy nadto deklaracyę, iż kandydat poddaje się z góry wymogom instrukcyi jaką Wydział powiatowy działalność pisarza okręgowego określi.

Z Wydziału powiatowego w Tarnopolu dnia 3. lutego 1896.

J. Korytowski, prezes.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.